

LEKCJA 137

Gdy jestem uzdrowiony, nie jestem uzdrowiony sam.

Dzisiejsza idea pozostaje główną myślą, na której opiera się zbawienie. Uzdrawienie stanowi bowiem przeciwieństwo wszystkich idei świata opartych na chorobie i stanach oddzielenia. Choroba to odsunięcie się od innych i odcięcie się od połączenia. Staje się ona bramą, która zamyka odrębne *ja* i trzyma je w odosobnieniu i samotności.

Choroba to izolacja. Zdaje się ona bowiem trzymać jedno *ja* w oddzieleniu od wszystkich innych, by cierpiało, czego inni nie czują. Daje ciału ostateczną moc urzeczywistnienia oddzielenia i zatrzymania umysłu w samotnej celi, rozdwojonego i podzielonego na części przez masywną ścianę schorowanego ciała, którego nie może przewyciężyć.

Świat jest posłuszny prawom, którym służy choroba, lecz uzdrawienie działa niezależnie od nich. To niemożliwe, by ktoś został uzdrowiony sam. W chorobie musi być oddzielony i odrębny. Uzdrawienie jest jednak jego własną decyzją, by ponownie być jednym oraz by przyjąć swe *Ja* ze wszystkimi *Jego* częściami – nienaruszonymi i nietykalnymi. W chorobie jego *Ja* wydaje się rozdarte na części i pozbawione jedności, która daje *Mu* życie. Uzdrawienie natomiast osiąga się, gdy ktokolwiek zobaczy, że ciało nie ma mocy, by zaatakować uniwersalną Jedność Syna Bożego.

Choroba chce dowieść, że kłamstwa muszą być prawdą. Uzdrawienie wykazuje zaś, że prawda jest prawdziwa. Oddzielenie, które chciałaby narzucić choroba, tak naprawdę nigdy się nie wydarzyło. Być uzdrowionym to jedynie uznać to, co zawsze było prostą prawdą i zawsze pozostanie dokładnie takie, jakie odwiecznie było. Jednakże oczom przyzwyczajonym do złudzeń trzeba pokazać, że to, na co patrzą, jest fałszywe. Toteż uzdrawienie, którego prawda nigdy nie potrzebuje, musi pokazać, że choroba nie jest rzeczywista.

Uzdrawienie więc można nazwać przeciw-snem, który unieważnia sen o chorobie, w imię prawdy, ale nie w samej prawdzie. Podobnie jak wybaczenie przeocza wszystkie grzechy, których nigdy nie popełniono, tak uzdrawienie usuwa jedynie złudzenia, które nigdy się nie wydarzyły. Podobnie jak rzeczywisty świat powstanie, aby zająć miejsce tego, czego w ogóle nigdy nie było, tak uzdrawienie oferuje jedynie rekompensatę za wymagowane stany i fałszywe idee, którymi sny ubarwiają obrazy prawdy.

Nie myśl jednak, że uzdrawianie jest niegodne funkcji, którą tu spełniasz. Antychryst staje się bowiem potężniejszy od Chrystusa dla tych, którzy śnią, że świat jest rzeczywisty. Ciało wydaje się trwalsze i bardziej stałe niż umysł. Miłość zaś staje się snem, podczas gdy lęk pozostaje jedyną rzeczywistością, jaką można widzieć, uzasadniać i całkowicie rozumieć.

Podobnie jak wybaczenie rozprasza swym światłem wszelki grzech, a rzeczywisty świat zajmuje miejsce tego, co wytworzyłeś, tak uzdrowienie musi zastąpić fantazje o chorobie, które stawiasz przed prostą prawdą. Gdy ujrzy się, że choroba znika wbrew wszelkim prawom, które utrzymują, iż musi być rzeczywista, wtedy pytania znajdą swą odpowiedź. A praw tych nie można już cenić, ani być im posłusznym.

Uzdrowienie jest wolnością. Albowiem pokazuje, że sny nie przewyżczą prawdy. Uzdrawienie jest współdzielone. I dzięki temu atrybutowi dowodzi, że prawa niepodobne do tych, które głoszą, że choroba jest nieuchronna, są potężniejsze od ich chorych przeciwieństw. Uzdrawienie jest siłą. Albowiem dzięki jego łagodnej dłoni słabość zostaje pokonana, a umysły – dotąd odgradzone murem wewnątrz ciała – mogą połączyć się z innymi umysłami, aby być na zawsze silne.

Uzdrowienie, wybaczenie i radosna zamiana całego świata żalu na świat, do którego smutek nie ma wstępu, to środki, za pomocą których Duch Święty namawia cię, byś za Nim podążył. Jego łagodne lekcje uczą, jak łatwo możesz zyskać zbawienie, jak niewiele potrzebujesz praktyki, aby pozwolić, by Jego prawa zastąpiły te, które sam wytworzyłeś, by pozostać więźniem śmierci. Jego życie staje się twoim, gdy udzielasz tej niewielkiej pomocy, o jaką On cię prosi, aby wyzwolić cię od wszystkiego, co kiedykolwiek sprawiło ci ból.

A gdy pozwalasz sobie samemu zostać uzdrowionym, widzisz, jak zostają wraz z tobą uzdrowieni wszyscy ci, którzy cię otaczają, lub przychodzą ci na myśl, lub których dotykasz, lub którzy zdają się nie mieć z tobą żadnego kontaktu. Być może nie rozpoznasz ich wszystkich ani nie pojmiesz, jak wielki jest twój dar dla całego świata, gdy pozwalasz, by uzdrowienie przyszło do ciebie. Ale nigdy nie jesteś uzdrowiony sam. I niezliczone rzesze otrzymują dar, który ty otrzymujesz, gdy jesteś uzdrowiony.

Uzdrowieni stają się instrumentem uzdrawiania. I nie upływa żaden czas między chwilą, w której zostają uzdrowieni, a całą łaską uzdrowienia, którą dano im, by ją dawali. Przeciwność Boga nie istnieje, i kto nie przyjmuje go w swym umyśle, staje się przystanią, gdzie strudzeni mogą odpocząć. Albowiem tu jest ofiarowana prawda i tu wszystkie złudzenia przywodzi się do prawdy.

Czy nie chciałbyś ofiarować schronienia Woli Bożej? Ty po prostu zapraszasz swoje *Ja*, by było u siebie w domu. A czy takie zaproszenie można odrzucić? Poproś, by wydarzyło się to, co nieuchronne, a nigdy nie doznasz niepowodzenia. W przeciwnym razie możesz tylko prosić, żeby stało się to, co być nie może, a to nie może się powieść. Dziś prosimy, by tylko prawda zajmowała nasze umysły, by myśli o uzdrowieniu przechodziły w tym dniu od tego, co jest uzdrowione, do tego, co jeszcze musi zostać uzdrowione, świadomi, że jedno i drugie nastąpi jako jedno.

Z wybiciem każdej godziny będziemy pamiętać, że naszą funkcją jest pozwolić, by nasze umysły zostały uzdrowione, żebyśmy mogli zanieść uzdrowienie światu, zamieniając przekleństwo na błogosławieństwo, ból na radość, a oddzielenie na pokój Boży. Czy nie warto ofiarować jedną minutę w ciągu godziny, aby otrzymać taki dar? Czyż odrobina czasu nie jest małą zapłatą za dar wszystkiego?

Ale na taki dar musimy być przygotowani. Od tego więc dzień ten rozpoczniemy i poświęcimy dziesięć minut na te oto myśli, którymi również zakończymy ten dzień wieczorem:

*Gdy jestem uzdrowiony, nie jestem uzdrowiony sam.
I chcę podzielić się moim uzdrowieniem ze światem,
aby chorobę wygnano z umysłu jednego Syna Bożego,
który jest moim jedynym Ja.*

Niech w tym właśnie dniu uzdrowienie przepływa przez ciebie. A gdy spoczywasz w ciszy, bądź gotów dawać tak, jak otrzymujesz, by zatrzymać jedynie to, co dajesz, i przyjąć Słowo Boże, aby zajęło miejsce wszystkich niemądrych myśli, które kiedykolwiek sobie wyobrażałeś. Teraz schodzimy się, aby uzdrowić wszystko, co było chore, i ofiarować błogosławieństwo tam, gdzie był atak. Nie pozwolimy też sobie zapomnieć o tej funkcji, pamiętając o naszym celu wraz z każdą upływającą w tym dniu godziną dzięki tej oto myśli:

*Gdy jestem uzdrowiony, nie jestem uzdrowiony sam.
I chcę błogosławić mych braci, bo chcę zostać uzdrowiony wraz z nimi,
tak jak oni zostają uzdrowieni wraz ze mną.*